

3285

Próśw. Te in

SYG

~~Nr 365.~~

Na kłóskach.

Dramolet u 1<sup>ej</sup> adstanie

Józefa Jrościelskiego.

365.

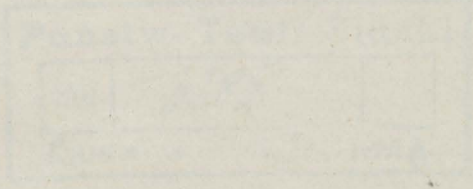


3285

Black-buck

Thomomys talpae

Black-buck

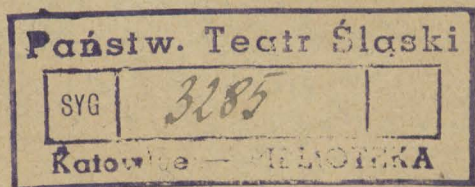




3285

Na kłęczkach.

Dramolet w jednej odstonie  
Józefa Kościelskiego.



Q-78/6470



R 3016

Osoby:

Rosina

Alfieri

Metastasio

Odz'wrotny

Przez dzieje się w Wiedniu za  
panowania Marii Teresy.



/ Scena nie głęboka przedstawia  
 mustozę łoży w cesarskim zamku  
 w Wiedniu. W głębi kilka stopni  
 prowadzi do otworu łoży, przed któ-  
 rym stoją dwa krzesła poręczowe.  
 Na jednym z nich siedzi Rosina.  
 przez otwór łoży widać rzęsiszto oswie-  
 tloną salę, z której dochodzi gwar  
 licznie zgromadzonych osób. Po le-  
 wej drzwi, zastonięte parawanem,  
 przez które po podniesieniu kur-  
 tyny odźwierny wprowadza Alfie-  
 rego

Odźwierny.

Tu pan królowa zasiąść raczy;  
 To najlepsza łoża.

Alfieri.

Griski.

Oddźwierzny.

Nasza miłość stąd zobaczy  
wszystkie blaski, wszystkie wdzięki.  
Bo gdy nasza cesarzowa  
na tej sali dwór przyjmuje,  
niech się wszystko w imię schowa.  
Taki przepych, że....

Alfieri

Griskuje;

Bedz patrzeć nań ciekawie,  
Idzie ku wschodom prowadzącym do  
łóży i sprostrega Rosinę!

Lecz co widzę; jakaś dama!

Oddźwierzny / z lekceważeniem

5  
Nic nie szkodzi, to nie prawie,  
Nic zupełnie.

Refieri. / cofa się /  
Może sama  
Woli zostać.

Oddziwiony / j. w. /  
I któż pyta  
Co tam woli ta ciciorka!

Refieri.  
Ależ względność; - to kobieta.

Oddziwiony.  
Nic kobieta, lecz aktorka.  
Pomiedziatem że nie.

Refieri.  
Zgoda!  
Niech się wola twoja stanie,  
Bo się zdaje takna, mtoda....

Oddźwierny.

Łaktorka, łasie panie!

Alfieri.

Leż panie! o tym liście,  
Łodpowiedz' daj na niego.

Oddźwierny.

Naturalnie, oczywiście.

Do dostawcy nadwornego  
Wszech rzeczy, łmci pana  
Metastasio, pro obrzędzie  
Wzrost... pilność moja znana.

Alfieri.

Łapytaj kiedy będzie  
Łłogi mię przyjąć.

Oddźwierny / zgorzony /

Ło. łrabięgo

On przyjmować? Jeszcze czego!  
Ja mam godność na urzędzie,  
I tutaj go przyprowadzę.

Alfieri.

Nie wypada. Ja sam muszę....

Oddźmierny /wroczyscie/  
panie krabio, na mg duszę:

Kto trzydziści lat już wiadnie

Takę laskę tu na dworze,

Ten już musi znać dokładnie

Co być może, co nie może.

Alfieri.

Mój szacunek....

Oddźmierny /z. r./

Jest zbyt czynnym;

Moich zasad on nie spusi:

Nam wolno jest być grzesznym,  
ale grzesznym on być musi!

Alfieri / śmiejąc się /  
Tys portyerów jest Katonem;  
Takich tronów daję nieba  
Jako stróżów nad szablą.

Oddźwierny.  
Nie rozumiem.

Alfieri.  
Niepotrzeba.  
Idź wypełnić me rozkazy.

Oddźwierny.  
Panie krabio, za me rady  
Wasza miłość - bezwazy?

Alfieri. / klepiąc go po  
ramieniu /  
Idź, ty głowo od parady!

9  
W sali dochodzą dźwięki muzyki,  
gwar przycichną

oddźwiękowy.

O! zabrzmiata już muzyka!  
ceremonja rozpoczęta.

Stuga! podchodzi kłaniając się mi-  
reńie!

Alfieri. /zbliżając się  
z ukłonem do Rosiny/

Zatwóć mię prozownika,  
że uchodzę za nabręta.

Kiech to mię wytłumaczy  
że tu jestem cudzoziemcem.

Rosina.

Kiech pan mniejsze zajac raczy.

Alfieri. / siadajże  
Zbytek taski.

Rosina.

pan nie Niemcem?

Alfieri.

Z Włoch przybywam.

Rosina / Żywo!

Co za radość!

Z Włoch? z ojczyzny Metastazy?

Alfieri.

Moja podróż czyni radość  
Temu, czem mi już fantazyja  
od lat kilku siggle nęci:

Aby poznać mój kochanek.  
Dziś mi się ta doba świści.

Rosina

11  
Piskny liś do jego wianka,  
Taki zapat nroclaka.

Alfieri.

Jam z tych, co go wielbię szczerze,  
Bo gdzież w świecie stawa jaka,  
Która jemu sprosta.

Rosina.

Wiersz.

Ani tu przypaści liży  
Kaj rozpętanej mu oddanych.

Alfieri Przypatem

Oraz poezji tajemniczy  
Lśni jak brylant w swych wybranych.  
Blaski tronu i potęgi  
Jak przed słońcem blednąć muszą  
Przed wrokiem jednej księgi,

Przed promienną wieczerą duszą,  
 Ot, pod nami tu, w tej sali  
 Lśni klejnotów miliony;  
 Wszyscy wielcy się zebrali  
 I wodzowie i barony,  
 I książęta możni rzeszy,  
 Summi rodem i szkartatem,  
 Każdy egiptuie tutaj spieszny  
 Oddać hołd przed majestatem;  
 A myśl moja w tej powodzi  
 W jeden cel się tylko streszcza,  
 Bo o książąt mi nie chodzi:  
 Szukam wieczerą, tylko wieczerą!

Rosina.

O, szczerliwy Metastazy  
 Tak szlachetną czerzon podniósł!

Alfieri.

Wybacz pani me wyrazy;  
 Zapominam że z kobietą  
 Piskun, szkoda chwile trawić  
 Na czem innem, jak zachwycić.  
 Krolę wdziaki pani stawic.  
 Czy pozwolisz?

Rosina.

— , Całe życie  
 pragnę słuchać uwielbienia  
 Metastazy!

Alfieri.

Wierzę chętnie,  
 Lecz, ja inne znam pragnienia,  
 Które równie częstą namiotnie.  
 Od poetoń przeskok mały

Sładam, więc to nie herezja:  
 Damy - także ideały,  
 A ich wdzięki - to poezja.

Rosina.

Ach, zdawkowe komplementa  
 Jak fałszywy sgrzyt mię razi.  
 Nie chcę ich, niech pan pamięta.

Alfieri.

Z tą kibić i tą twarzą  
 Rozkaz to niewykonalny,  
 Więc nie słucham.

Rosina

Żart na stronę.  
 Ot, marsz zagroziat tryumfalny:  
 Bądź panu cicerone.  
 Przedewszystkiem spojrzij na tron.  
 Bo on cenne dary chowa:

Modrigoń panig, wzorem matron  
piękna nasza cesarzowa.

Alfieri.

Prawda; takiej tron nie zdobi  
Lecz tron ona raczej krasi;  
Li wrokiem swej osoby  
Otoczenia blaski gasi.

Rosina.

Ją zachowasz w swej panieci?

Alfieri.

Nie; nie poddam się utudzie:  
Bo mnie tylko ludzkość razi.

Rosina.

Czyż królowie nie są ludźmi?

Alfieri.

Nie!

Rosina.

Jasności nie zaskynie

Ja teoria osobliwa.

Alfieri.

Ten estowickiem jest jedynie  
Kto odpowiedzialnym bywa.

Ten kto waży swoje sprawy,  
Śród ludzkiego współcierpienia,  
Śród wspólwalki swego rodu,  
Tylko zdolny jest poprawy,  
Zdolny udoskonalenia,

Rosina.

Zwróć się lepiej do pochodu.

Ujrzyśz mędzów, co wciąż nowy  
Lauru liść w swój wieńiec płót,  
Mężne serca, wielkie głowy...

Alfieri.

17  
Saryj pami, nie dbam o to.  
Gdzieś wiesz?

Rosina.

Gdzieś na szarym koncu.  
Wprowadź się muszę dygnitarze  
Na cesarskim wygrzać stońcu  
Kamim wieszczom się ukaze.

Alfieri.

On być winien wszędzie pierwszy.

Rosina.

Kanga znać tu koleje.

Alfieri.

On tu król.

Rosina.

W robieniu wierszy;  
Ale tańcu robisz dzieje.

Alfieri.

Intrygami!

Rosina

Czasem mięszem;  
A na mieczu tron spoczywa.

Alfieri.

< W upadku więc zostawiechem  
Sita tronu? >

Rosina.

~~Ha, tak bywa!~~

Zresztą, czemu cię to gniewa,  
He wiesz tu za nimi wszędzie:  
Zczynów ich - co on wyśpiewa  
Tylko to wieczystem będzie.

Alfieri.

Z pięknych ustek piękne słowo.  
Pani jesteś czarującą!

Rosina.

Co? już wzczynasz pan na nowo?

Alfieri.

Bo mnie oczy twoje mgę  
A twój słowcip mię dobija.  
Pani.....

Rosina.

Prośna to miłego.  
Patrz pan, pochód się przewija  
Jak rłocista, długa wstęga.  
Patrz, rycerska kroczy młodzież  
Z jakę butę i fantazyę,  
Co za barwy, co za odzież....  
O patrz, wreszcie Metastazyo.

Alfieri skwapliwie/

Gdzie?

Rosina.

Tu w dole, tuż pod nami.  
elfieri.

Miedzy tą hototą marną?

Rosina.

Miedzy miasta burmistrzami,  
Ten odziany cały czarno;  
Rosma orli, brwi krzaczyste.

elfieri.

Tak go sobie wystawialem.  
Nie zawiodłem się zaiste.  
Piękna postać.

Rosina.

Idcalem  
Luzo kobiet go tu zarwie.

elfieri.

Pani mówisz to z goryczą.

Rosina.

Śwido kobiet już w połowie  
Jego siły tajemniczą  
Potraciło serca, głowy . . . .

Alfieri.

Czyli tylko do połowy?  
Jeśli tak, to ja się trwożę  
Że w nienawiść się niebawem  
Umielbiem i umieć może,  
Skoro pani . . . .

Rosina

Jakiem prawem?

Alfieri.

Prawem wdzięków niewolnika,  
Coo względy jest zaradczym

Swojej pani:  
Rosina.

Ta muzyka.  
 Takim tonem brami donosim,  
 że mi słowa twoje głuszy.

Alfieri.  
 Szivwie, bo mnie stoń twych czary  
 Tak donosić brnię do duszy,  
 że zgłuszą te faufary.

Rosina.  
 Niepoprawny.  
Alfieri.

Żam poprawy  
 Nie obiecać.

Rosina.  
 Lecz ciekawie  
 Obiecaś śledzić sprawy

Metastaza. Patrz, już prawie  
Obok tronu stał.

Alfieri

Wroczy  
Sumie; tak jak mu przystało;  
Co za postać, jakie oczy!  
Z tą postawą tak wspaniałą,  
Chociaż w skromnej, czarnej szacie  
On mi jest nosobieniem  
Bryły ducha królewskość,  
Co duchowym srym promieniem  
Karet tu, przy majestacie,  
Wzbudza w tłumie sgrzyt zazdrości.

Rosina

O niestety! tam w tym tłumie  
Jego na co zachwyty patrzy,

Nikt nie czuje, nie rozumie.

Stefieri / zapałeni  
wzrastającym

Czyż być może widok rzadszy,  
O nie, jako świat jest światem  
Szczęśliwszego nikt już nie wie,  
Żak gdy z tronu majestatem  
Mierzy się majestat pieśni!

Rosina.

Patrz, na niego kolej.

Stefieri / wyglądający

Gdzie,

Gdzie...

Rosina

Zaraz pan zobaczy.

Alfieri /zrywając się/

Co to jest? - o hańbo, wstydzicie ....  
/zbiega ze schodów na przód sceny/

Czym ja oslepi?

Rosina.

Co to znaczy?

Chodź pan patrzeć.

Alfieri

Zamie wściecie!

Tam jest hańba pieśń okryta!

Rosina /schodząc do niego/

Coś się stało, powiedz przecie?

Gdzie ta rozpacz?

Alfieri.

pani pyta?

Arcykapitan ten harmoniji,

Król na szczytnej myśli Tanach  
 On, na dworskiej ceremonii  
 Iżis' przed tronem - na kolanach!

Rosina.

Wise że kłękasz?.....

Alfieri.

Przed koroną!

On! Dworaków podtych śladem!

Gdy ma głowę uwieńczoną  
 W najszczytniejszych snów dyadem!

Rosina.

Entuzjastę pan, jak widzisz.

A wise za to pango staje  
 Że królowej pokłon daje?

Alfieri.

Żągo za to nienawidzę!  
Wraz opuszczam niecne miasto,  
Tak, opuszczam je z pośpiechem.

Rosina.

On uklęknął przed niewiastą;  
Czyż i to uciebie grzechem?

Alfieri.

On zapomniał że poeta;  
przed tron w proch uderzył głowę.

Rosina.

Ta kobieta jest królową!  
Ta królowa jest kobietą!

Alfieri.

Ta kobieta jest królową!

Rosina.

Wasza miłość miej na względzie

Ne się gniewać nie zda na nic:

Tak bywało - i tak będzie,

Bo nierzucie nie zna granic.

Bez różnicy stanów, wiaże

I przynęca gładkie lićsko:

Przed pasterką kłska księżo,

Pasterz kłska przed księżniczką.

Alfieri.

O, pasterki i pasterze.

To wiek złoty - miśsze w cębrze!

Iżis' pan daje, - sługa bierze:

Kto się kłania, ten już cębrze!

Rosina.

Ach, szczęśliwą bytam tyle

Gdy razyleś jego chwalić;

Teraz próżno już się sił

By twój o nim sgd ucałić.

Wiedź więc, nigdy jego czynów  
Nie uwiedzie myśl tak płoża,  
Lecz syn pieśni, król wawrzynów  
Jest człowiekiem - człowiek kocha!  
Alfieri.

Cesarzom?

Rosina

Tak niestety!  
Tak szalony; wiem z pewnością.

Alfieri.

Przenikliwość u kobiety -  
Zwykle w parze jest z miłością,  
Przez się pami; mogą wnosić  
Ze dwa przyjaźni - glaz na grobie,  
Co zazdrośnie czuwa...

Rosina.

Łosyc'!

Mówię o nim, nie o sobie.  
 Jego pragnę widzieć czystym,  
 Grobec ludzi, co go cenig;  
 Co w mem łonie żyje mglistem,  
 Czy się żary w niem ptomienig,  
 Czy wystygłych ogni larwa.  
 W zapomnianej sli iskierce,  
 Z tego obrachunk zdawa  
 Tylko Bogu moje serce!

Alfieri.

Przebacz panu, jam szalony;  
 Kładź to na karb rozdrażnienia,  
 Że poeta, mąż natchniony  
 Swojej godności nie ocenia.

Rosina.

Poznaj go i rzucić mamiłta  
 że się skanibit, bo ukorzyt!  
 S ptak często zwija skrzydła  
 S pod róży krzakiem spocznie.

elfieri.

Może wróbel - nigdy orzeł!  
 Szisaj jadę w świat, nieswłocznie.

Rosina.

Ozekaj!

elfieri

Garmu! - Tak wyioko  
 Jam go stawiać w wyobraźni:  
 Ledwie śmiało sięgnąć oko  
 Ku promiennej tej istocie,  
 Wzręć boleśnie myśl mię drażni  
 Gz on takim - jak - ich krocie!

Rosina.

Wie! - on takim jest, jak wszyscy  
Marzyciele: i zwątpienia  
I umiesień równie bliscy,  
W świetle nie znający ciemna.

Alfieri.

Czy to do mnie przytyk?

Rosina.

Może!

Szyj rządzisz się fantazyg;  
Ona wiecie na bezdroże.

Alfieri /skwapliwie/

A więc bładzi Metastazyo!

Rosina.

O tak, bładzi. Bóg mi świadkiem  
Że szat mię jego boli;

Czyż czyż można zwać upadkiem  
 poetycznej szat swaroli?  
 On poeta, więc wrażliwy  
 Na to, co jest wanioste, cennie,  
 Chciałby stworzyć świat szczęśliwy,  
 W szaty ubrać go promienne.  
 Wszystkich ludzi wokół odziczyć  
 Chlebem, jako z nieba manna,  
 I z syłymi się weselić  
 Piękną szczęścia nieustanną.  
 Wiele mu bólem piersi kotata  
 Kiedy w sercach ludzi czyta,  
 Cierpi, że pogoda świata  
 Dysonansem troski zgrzyta.  
 W tem z nadchmur ponurych wstaje  
 Pami gwiżdż, niewiasta - zorze:  
 Która pełną ręką daje,

Potęgę ręką dawać może.  
 Kiedy stąpi, głuchą jęki,  
 Pośród wszelkich pociągów roje.  
 Wszystkie sity, wszystkie blaski  
 W jej jedynie leżą mocy:  
 Dla upadłych - źródło łaski,  
 Dla osłabłych - dłoń pomocy.  
 Wdrżik niewieści, czar bogini  
 W majestacie wszechmocności,  
 To ją ideałem czyni  
 Miłością i miłości.  
 On ją tak widzi, pragnie...  
 Gdy sny rzeczywistość gwałci,  
 On ją pro swej woli nagnie,  
 Pro swej myśli ją przekształci.  
 Może ona inną bywa

Kiśli kształt, który jej nada,  
Może ludzkość nieszczęśliwa  
Pod ciężarem jej upada:  
On nie pozna, w sen spowity,  
Czy to matka, czy macocha;  
On nie kocha tej kobiety,  
On w niej swój ideał kocha.  
Kawet nie wie, gdy tę marę  
Do wrzącego tuli łona,  
Aż gdzieś jemu na ofiarę,  
Żakies' ciche serce kona.

Reflexji / pro chwili'  
młodości - mroczony /  
Młotem w życiu chrzcił wrażeń  
Błagich, lecz dziś się chrzcił

Nie oddałbym w toku zdarzeń  
 Za nie w świecie. Serce krwili  
 Razem z Twojem; a już człowiek  
 Jest najlepszym, kiedy umie  
 Mieć dla innych Trz u frowiek,  
 Kiedy obcy ból rozumie.

Rosina.

Moję boleść? ja nie płaczę;  
 I ktoż mówi, że ja cierpię?  
 Moje serce nie żebrać:  
 Hart z własnego wnętrza czerpie.

Alfieri.

Gdy kielich krwiatu na noc  
 Przed współczuciem się zawięra!  
 Oraz już przysnął; więc dobranoc;  
 Żegnaj pani.

Rosina /podając mu

reks!

Chcę twa szesera  
godna lepszej jest raptaty,  
kixli ja ci dać ją mogę.

Alfieri /zimno/  
<sup>2</sup>  
Łkam wrzeń się utraty,  
A więc w dalszą ruszam drogę.

Rosina.

Co! tak prędko?

Alfieri.

Bo się boję,  
że gdy wieczór już z kłosek wstanie,  
może na wezwanie moje  
Tu przybędzie.

Rosina /zmięszana/  
Tu?

Alfieri.

Pisanie  
Sądzicie go, że muzy jego  
Siostry ciciel, rodak wreszcie,  
Chce go poznać.

Rosina

Któż?

Alfieri.

Altego.  
Nie chce dłużej bawić w mieście.

Rosina.

On tu!

Alfieri

Segnaj.

Rosina / z nagłym posta-

nowieniem swobody /

Widzę jasno

żeś jest płochy i niestaty:

Wszakże jeszcze tak niedawno  
Wyznawales' swe zapaty  
I sypales' komplementa.

sefieri.

Których słuchać tyś nie chciała.

Rosina 1/2 kokieteryz/

Możem teraz wrócić ujęta:  
Oskarowales', - czar twój dżiała.

sefieri.

Z mego serca ty igraszko  
Oczyńisz sobie, by je potem  
Rzucić w kot jak fatataszkę.

Rosina 1/2. w./

Zkąd ci taka pewność o tem?

sefieri.

Znam kobiety.

Rosina.

Tę naukę  
Ktę się dotąd nie pochwałit.

Alfieri.

Chcesz sptomienić mię twę sztukę.

Rosina.

Tys' ten płomień sam rozpalit.

Alfieri.

Przestani' pić kina kusicielko,  
Przestani' ućić, przestani' szydzić;

Rosina.

Twa nauka jest tak wielką,  
Że ci nie pozwala widzić.

Alfieri.

Nie, lecz ufać nie pozwala.  
Przepadł ten, kto nam zawierzy.  
Co usmiechem ućić zdala,

Z bliska się przyderstwem szczerzy.

Rosina / p. ch. m. /

Tak, to rozum cię ochrania.  
Lepiej będzie, że pojedziesz,  
Bo w ten sposób zaufania  
Ja nie zwiódę - ty nie zwiedzisz.  
I wspomnienie pozostanie  
Czyste, w sercu gdzieś kryjono.  
Zegnaj więc, - mierzany panie!

Alfieri.

Zegnaj, piękna mierzajono!  
Iskroniwszy się idzie ku wyższości,  
nagle zwraca się /  
Nie! zapóźno! serce, czuje,  
Jako rybkę masz na wędce.  
Młuszy zostać.

Rosina /z usmiechem/

pan kartuje!

Tak niechczy? - tak napredce?

elfieri.

Tak się młodość rozpoczyna!

Rosina.

Jak pan paradoksy sypie!

To jest skutek; gdzież przyczyna?

elfieri.

W twoich oczach, w twym dowcipie.

Rosina.

Biedny dowcip, biedne oczy

Gdyby słowom twym ufały!

Oczy zbladną w ten pomroczy,

Dowcip pozna, jak być mały.

Alfieri.

Wiec nie wierzysz?

Rosina

Nie, nie wierzę!

Alfieri.

Słuchaj: mówię doświadczeni,  
Że każdemu w równej mierze  
Krew rozkoszy się zieleni.

Leć raz tylko; kto nad drogą  
Nie rozpozna swego ziela,  
Proszno potem błędną nogą  
Szuka szczęścia i wesela.

Czy nie czujesz, że w tej chwili  
Tajemniczy kwiat nasz kwitnie?  
Spiesz go uszczknąć!

Rosina.

pan się myli.

Wyprawdzie dla mnie to zaszczytne,  
ale równie niebezpieczne.

Alfieri.

Wiedz, jam wzorem jest w stałości  
gdy pokocham, - to już wiecznie.

Rosina.

A ja właśnie w tej pewności,  
chcę powziętej z doświadczenia,  
widzę dowód wręcz przeciwny:  
Stalosc' trwa, lecz przedmiot zmienia.

Alfieri.

Jestem czuły ....

Rosina

i naiwny,  
czego zresztą nie wymawiam.

Alfieri.

Jestem miłoty .....

Rosina

Y to wada!

Alfieri.

Z której co dnia się poprawiam.

Rosina.

Wprzód niż wiek - przychodzi zdra-  
(da.

Alfieri.

Jestem wolny i bogaty.

Rosina.

Złoto nie jest mi potrzebne.

Alfieri.

Jestem szlachcicem...

Rosina

Antenaty

Dla miłości obojętne.

Alfieri.

Ha, na wszystko masz odpowiedź!

Serce wziętaś mi jak w kleszcze,  
 W tortur wziętaś je obcegi;  
 Czegoż żądasz więcej jeszcze?

Rosina.

Czego? Kochasz, - więc mi dowiedz.

Alfieri.

Żądasz czego chcesz!

Rosina

nie wiele.

Pragnę tylko twoj przysięgi.

Alfieri.

Ja mam duszę, mogę śmiało  
 przysiąc.....

Rosina.

Ostrzeż się w serca zmianach  
 przysięg danych raz niewieście.

Alfieri.

O przysięgam.

Rosina

Na kolanach?

Alfieri / ruszając się  
do nóg /

Masz mię u nóg

Rosina.

Ma, narodzić się!

Alfieri.

Troję niewolnik u nóg wzdycha;  
Nie chce odpowiedzi zwlekać.

Włodzimierz / wprowadza  
ją Metastasya

proszę za mną! / spóźnionego klę  
ącego Alfiergo i zastępną drogę  
wchodzącemu Metastasyowi  
tam do licha!

Tu za drzwiami proszę czekać,  
 Bo pan krabia jest zajęty,  
elfieri / do Rosiny cię-

gle kłęcząc

Zgoda! co chcesz, - krom honoru!

Metastazyo / odtrącając  
oddźwiernego

Puszaj! drabie ty przeklesty!

oddźwierny.

Drabem ja? - Oddźwierny dworu.

elfieri / zrywając się

Co to znaczy?

Metastazyo. / dobytując

szpady

ostrze szpady

Da odpowiedź na pytanie.

Podświemny prozerzony wybiegał  
elfieri cofając się  
Imiackiem Bog, nie szukam zwa-  
dy.

Metastazyo.  
Ja jej szukamłości panie!

Rosina przemając się ku niemu  
Metastazyo, chciej posłuchać...

Metastazyo.  
Próżno chcesz mój gniew odstabić;  
Tobie wolno było gruchać,  
A mnie wolno będzie - zabić!

Rosina.  
Jakżem dumna, jak szczęśliwa,  
O mój luby, ubóstwiony,  
Gdy w twym tonie się odzywa

Lirick damniejszych usnąć struny.  
 Ty w niej bije serca tętno  
 I za powieść nową tęczy;  
 Jam ci nie jest obojętny:  
 Z twego gniewu — miłość dźwięczy.

Metastazyo.

O bezwstydną! śmiesz mi w oczy  
 Kramać, tu przed swoim gachem.

Alfieri.

Miles!

Rosina / do Alfieriego

Stój / do Metast. / wzrok twój bielmo  
 I mroczy.

Metastazyo. / podtręca ją

Precz! / do Alf. / czy wasi podszły  
 strachem?

Alfieri / dobynając szpadę  
Na szatana! ....

Rosina / do Met. rzucając  
się pomiędzy obu

— O mój luby,  
Mój jedyny, słuchaj radziej;  
Chcę tam tylko użyć próby ....

Metastazyo / odtrąca ją /  
Przez!

Rosina.  
Nie gnaj mię ku rozpacz!

Metastazyo.  
Nie; zdeptalas' w mojem łonie  
Kwiat uczucia!

Rosina / z wyrzutem  
O modyle!

Czy nie widzisz że cię gonię  
 Śród prób i zaradów bytu?  
 że ku tobie się jedynie  
 Mego serca płomień nieci;  
 że wysiłki wszelkie czynię,  
 By cię złowić w moje sieci?

Metastazyo przyderesz  
 Ma, pocieszenie! Co widziałem. —

Rosina.

To, co chciałam, byś obaczył!  
 Ten pan z łoch tu przybyć raczył,  
 Tyś dla niego ideałem.  
 Ale gdy przed broni progiem  
 Wiśszesz kolana kornie zgina,  
Jellet. spuszcza głowę

Z wielbiciela - stał się wrogiem,  
 Jak cię czcił, tak cię przeklina  
Metast. chowa szpadz!

Chciałam dowieść mu w potrzebie,  
 że gdy nie zna sam omamień,  
 Wolno rzucić mu na ciebie  
 Oburzenia pierwszy kamień  
Refieri spuszcza głowę!

Przekonałam go w pośpiechu,  
 że sam nie jest wolny grzechu  
Ref. chowa szpadz!

że mężczyzna łatwo kłóka!

Oto sprawy przebieg szeszy.

Metastazyo chmuruy!  
 Co mi rzeczy?...

Alfieri / podchodzę do

Metastasya

Moja reka

Gnawisko : jam Alfieri.

Metastasyo / uradowany

Don Vittorio?

Rosina / stakpano

Tragik stanny?

Jak się dziwne losy ścieg!

Alfieri / gorzko

Szumią tragik byt zabawny

Jak ostatni pulcinello.

Odegratem błażna rolę

Lepiej, niżby mi mogli wymagać.

Kegnaj panu!

Rosina / żywo

nie pozwól!

Muszę naprzód cię przebić.

Alfieri.

Chcę być kołem ci ofiarnym?

Jam już z serca zdjął żalobę.

Rosina / tuląc się do Metasy

Wyznaj, że nie sprawom marnym  
poświęcisz swą osobę.

Alfieri.

Nie, nie czuję z kłeski mgły,

Bo mam przeciw źródło ~~no~~ za nią.

On swej pani niechci wdziki,

Jam przed wdzięków klękał panig.

Metastazyo.

Tys' zwycięzcą w tej szermierce,  
 I wspaniałym, przyjacielu,  
 Bo przez ciebie moje serce  
 W wszech pragnień staje celu.  
 Przez nig - gwiazda promienistsza.  
 Z utrud mię wybarwia kota,  
 Wice uznaję w tobie mistrza,  
 W tobie luba zaś - aniota!

Ładną ręką przytula do piersi Rosinę,  
drugą podaje szficeremu

Przy mem, sercu i w mej dłoni  
 Tuż noszę dziś równiankę  
 O najprzedziwniejszej woni:  
 Przyjaciela - i kochankę!

Guz nikomu w życiu lepiej  
 Łan się natchnień nie zakłósi!  
 Bo wznanie ziomek - krzepi  
 A prawdziwa miłość - wznosi!

Zastona spada

(V. 146/del.)

Herzowalau, aby na scenie tutejszego teatru miej-  
 skiego przedstawiono Dramolet w jednej odeto-  
 wie Józefa Horcickiego pt: „na kłerkach” pod-  
 warunkiem opuszczenia 1) na str. 15 od „Czyi kró-  
 lowie” do „zdolny udołowania” na str. 16; 2) na  
 str. 18 od „w uprzedzeniu” do „sita tronu”; 3) na str. 26.  
 słów „Dworaków podłym śladem...”

Przekaz dnia 23. lutego 1895.

Ch. Delegat Namiestnika.

Emelow













S. 62 [w tym s. 2, 58-62 nie zapis.]

26.06.2008

lem





